Nro. 45. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 4. LISTOPADA 1844 ROKU.

Jak się obchodzić z potrawem.

Wiadomo, że potraw dla wszelkiego bydła mniéj jest pożywny jak siano, a jeżeli wilgotno zebrany, osobliwie koniom bardzo jest szkodliwy; tym czasem bez niego nie można się obejść, trzeba się tylko o to postarać, aby go o ile możności pożywniejszym zrobić; co się da uczynić, jeżeli składając go w stértę, w szopie lub stożek, posypie się każdą warstwę choćmałą ilością soli. Zdarzyło mi się często widzieć u nas, że przeplatano warstwy potrawu słomą, i to jest bardzo dobry sposób, osobliwie jeżeli potraw nie był sucho zebrany; przez powiększenie suchéj paszy, umniejszy się w nim zawartą wilgóć, a razem porznięty na sieczkę i z brahą bydłu dany, dobry karm dla bydła nastręczy. Ktoby w takim razie warstwy tak słomy jako potrawu solą posypał, jeszcze lepszą i pożywniejszą paszę dla bydła przygotuje, i wtedy nawet bez zaparzania go brahą obejść się może.

Sól, w tuczeniu i hodowaniu zwierząt, wielką jest podporą, opiéra się bowiem zgniliźnie, że zaś zgnilizna zakrada się nawet w siano na sucho zebrane, osobliwie przez niedbałe ułożenie i nakrycie stért, posypanie warstw solą zabezpieczy go od zepsucia. Nawet siano z miejsc błotnistych, którego ani bydło ani konie, chyba bardzo głodne, nie lubią, posypane solą owce smacznie zajadają.

Dwie kwarty soli kuchennéj (warzonki) albo pięć kwaterek kamiennéj, dostateczne są na 15 centnarów potrawu lub siana; ale każdą warstwę trzeba nią posypywać, a na ostatnią dać najwięcéj, gdyż ta na wilgoć najwięcéj jest narażona; potém zakrywa się stérta grubo w zwyczajny sposób. Sól po kilku dniach roztapia się i przechodzi w potraw lub siano. Pożytek z tąd jest ten, że poślednia nawet pasza zamienia się na lepszą; powtóre, że daleko lepiéj zwierzętom w paszy służy, jak żeby ją lizały, bo liżąc mocniejsze sól, odpierają słabsze, więcéj jéj dostają, co im zaszkodzić może, gdy tymczasem słabsze wcale nic albo bardzo mało jéj dostały; tym zaś sposobem użyta, więcéj się jéj oszczędzi i większy z paszy i z niéj dla bydła pożytek wyniknie; co u nas, gdzie sól tak jest droga, na wielką uwagę zasługuje.

Namienić tu jeszcze muszę o sposobie obchodzenia się z potrawem, który jak mnie się zdaje, może i u nas łatwo być zastosowany, — i tak: w Czerwionce koło Rybnik w górnym Szląsku, jak donosi gazeta wiejska gospodarska, niejaki p. Croy kazał świéżo skoszony potraw, który dla słoty na sucho zebrać nie było podobieństwo w doły w ziemię wykopane zrucać, i wyrównawszy warstwami solą nasypywać. Gdy doły aż pod wiérzch były potrawem wypełnione, nakrył je deskami i te kamieniami, aby się lepiéj uszychtował przyłożył. Potraw został tak przez jesień i część zimy, i dopiéro na początku marca gdy innéj paszy zabrakło, bydłu go dawać zaczął. Sąsiedzi, którzy się nad pomysłem jego uśmiechali, byli w największym kłopocie, gdy im pasza wyszła, i za najdroższe pieniądze w roku 1842 nabyć jéj nie było można, on jak najlepiéj bydło swoje przezimował, gdy inni za bezcen swoje posprzedawać byli zmuszeni. Fortel ten wcale niekosztowny, powinien w podobném zdarzeniu do naśladowania zachęcić.

Co trzeba robić z ziemniakami, aby dla bydła były pożywniéjsze.

Ziemniaki bez dodatku ziarna, siana i t. p. nie są dość posilne, na to zgadzają się wszyscy gospodarze; to zaś z tąd pochodzi, że nie mają w sobie azotowych i mineralnych cząstek, to jest: lepku, białku roślinnego, fosforu i siarki. Pytanie więc: jakby ziemniakom te cząstki bez kosztów i zbytniego zachodu dodać i uczynić ich do karmu pożywniéjszemi.

Na pomorzu pruskiém, gdzie nie wiele zbiérają siana, dodają do ziemniaków w parni sieczkę, do wody zaś w kotle, z któréj para ziemniaki parzy, stósownie do ich ilości miarkę lub więcéj bobu i soli, a gdy ziemniaki są ugotowane, rozbijają ich w raz z sieczką, i juszką z kotła w brażarni rozwodzą. *) Dodając bobu, ziemniaki nabywają cząstek azotowych, siarkowych i fosforycznych, i stają się pożywniéjszemi.

W innych miejscach dodają także do wody, którą ziemniaki się parzą, cząstki zwierzęce n. p. nóżki baranie, kości i chrząstki na drobno posiekane, nogi wołowe i t. p. te bowiem jeszcze więcéj obfitują od bobu w wyżéj wymienione istoty. Zaprawiona juszka dodaje ziemniakom większą pożywność, bydło pożywa ich z wielkiem smakiem, i dobrze się tuczy.**)

Byli tacy gospodarze, którzy ten sposób nie pochwalali, sądzili bowiem, że zaprawa ta nie odpowiada naturze zwierząt trawo-żernym; skrypuł ich atoli nie opiérał się na żadnéj gruntownéj zasadzie, bo jeżeli zważémy, że woły na opas postawione z naturalnego sposobu żywienia się wychodzą, i że chociaż od karmu tego zawierającego przy najlepszym nawet wydatku wódki, części alkoholiczne, na pół zamroczone, dobrze się opasają, przeto i odwar z dodatków zwierzęcych nic im nie zaszkodzi, tym bardziéj, że wszystkich zwierząt pierwszém pożywieniem jest mléko najwięcéj obfitujące w pierwiastki mięsne, że słabym cielętom i nadwątlonym na siłach ogierom jaja dają na wzmocnienie, że krowy i słabe konie plewą i pomyjami kuchennemi zaprawioną karmią, wtedy wątpliwość o użyteczności powyższych dodatków ustąpić musi.

Bez obawy więc, nie tylko wyżéj wymienione rzeczy, ale także świéże mięso z padłych wołów, koni i t. p. jeżeli tylko nie padły na zaraźliwe choroby, może być na ten cel użyte.

Robiono także doświadczenie, s różonych rogów, racic, i kopyt w azot i fosfor mocno obfitujących, i które tak łatwo nabyć można, rozgotowawszy podług podania p. Sprengla w papinowskim dygestatorze, który włosy ludzkie na massę rozgotowywuje, i do kotła z którego para ziemniaki parzy, wrzucone jak najlepsze spowodowały skutki.

Nad wszystkie sposoby te, okazała się mielona kość lepszą, albowiem i zachodu mniéj, i zwierzęta daleko prędzéj po niéj się tuczą, a szczególnie nawóz z tego sposobu karmienia pochodzący lepszych od każdego innego jest własności.

W Norwegii karmią bydło wszelkiego rodzaju rybami które suszą, na proszek ścierają, i zaparzony karm posypują. Handlarze drobiu w Anglii dodają swoim koniom do owsa wnętrzności drobiu dobrze wymyte, i na drobno posiekane, od czego nadzwyczajnie są silne, zdrowe i dobrze wyglądają.

*) Oszczędzając miejsca w parni, możeby się dało ominąć sieczkę wraz z ziemniakami parzyć, tym bardziéj, jeżeli w brażarni lub inném do tego przeznaczoném naczyniu ziemniaki wiosłami rozbite, juszką z kotła, która dość jest gorąca zostaną rozrzedzone, dostatecznie będzie zaparzona.

**) Sprengel w czasopiśmie: *Allgemeine Landwirthschaftliche Monathschrift. XII. B. 2.* zeszyt z roku 1844. powiada: że jadąc pewnego razu Landkuczerem, dziwił się nad mocą i wytrwałością na pozór dość nędznych koni, na to odrzekł mu woźnica, że siły téj nabierają ztąd, że im dziennie dodaje do owsa po trochę mielonéj kości. Wartaby i u nas tego doświadczać.

O sposobach ulepszenia nawozu owczego.

W wielu gospodarstwach nawóz owczy stanowi główny obornik, i ten bez pomnożenia roboty, niemożna zaraz na pole wywieść, a czasem, osobliwie gdzie nie ma ugorów, miejsca nie znajdzie; wyrzucać go na gnojnik, zbyt prędko wietrzeje i siłę traci, zatrzymanie go więc w owczarni, jest jeszcze najlepszém co zrobić można, ale że przymieszanie moczu wstosunku do suchych części gnoju jest nieznaczne, aby nawóz w należytéj wilgoci się utrzymał, i w tym stanie nastąpić mogła zupełna fermantacyja i skwaśnienie węglanu, więc na kupie uszychtowany zastępuje zamiast tego zbytecznie onegoż zagrzanie, i ztąd obficie w niém zawarty amoniak ulotnia się, i zwiezłe części odchodów i słoma prawie zwęglone zostają.

Strata z tąd ta: że najwięcéj do użyznienia potrzebny salitroród w ulotnieniu z amoniakiem w po-

wietrzu ginie, suche zaś i zwęglone części nawozowe, nie są sposobne do przyjęcia kwasorodu, przez który tak niezbędne do wegetacyi stopniowe skwaśnienie węglanu, to jest kwasorod pruchnicy i kwas węglanu i t. p. utworzyć się nie mogą.

Zasłużeni agronomowie chcąc uniknąć tych niedogodności, używali różnych sposobów; a mianowicie Dr. Sprengel, proponuje w swojéj nauce o nawozie aby, gdy jest podostatkiem słomy, nawóz w owczarni nagromadzony, czasem wodą zléwać, albo co może jeszcze lepiéj, ściołkę warstwami ziemi przysypywać, i na to świéżą pod wieczór dawać słomę, a tym sposobem w drodze chemicznéj i mechanicznéj amoniak zostanie ujęty. Przytoczone dzieło zaleca także już znane postępowanie, aby nawóz na 8 lub 10 dni przed wywiezieniem na pole, mocno wodą zléwać, co bez wątpienia jest dobrém.

To i inne postępowania dotychczasowe do związania amonijaku, okazują, że tak obfity w gnoju owczém związany amoniak, oczém przekonywamy się z rażącéj woni przy nabieraniu go nawozy używalne, atoli powiększéj części ginie w powietrzu, i nie zostaje, jak tylko zwęglony nawóz, nie mający siły użyźniającéj.

Ponieważ przedmiot ten jest ważny dla myślących gospodarzy, przeto pożądaną będzie rzeczą, gdy podamy niektóre wiążące środki, które p. Reibstein techniczny chemik w czasopiśmie gospodarskiém Dr. Sprengla umieścił, i które nie będąc kosztownemi, dobroczynnie na użyznienie roli działają.

Pierwszym jest ług solny mydlarski.

Ten oprócz organicznéj mieszaniny, tam, gdzie popiół drzewny w mydlarstwie jest używany, zawiéra szczególniej solan potażu, siarczan potażu, i solan sody i t. d.; lecz jeżeli go można mieć tam, gdzie soda jest używana, solan, siarkan i cokolwiek niedokwasu sody i inne części składowe.

Jeżeli tym ługiem solnym, który w mydlarniach po większéj części darmo miéć można; skropi się czasami obornik, tedy w skutek chemicznych ustaw powinowactwa, węglan amonijaku zamieni się na solan i siarkan amoniaku, które związane przy fermentacyjném cieple nie są ulotnemi; potém tworzą się węglany alkaliczne, które ciągnąc w siebie wilgoć, nietylko nie dopuszczają zwęglenia się gnoju, lecz ponieważ w ziemi stykają się w niejakiéj mierze z roślinami, są powodem do bujniejszego onych wzrostu.

Równym sposobem mogą być użyte, pozostające w żupach solnych osad solny (*mutterlauge*) i woda słona, zawierające zwyczajnie solan wapna, solan i siarkan magnezyi, sól kuchenną i sól glauberską; podobnież w fabrykach galarety z kości, przymaceracyi tychże kwasem solnym powstający solan, fosforan i rozciek wapna, może być z równym skutkiem użyty.

Używając do polewania soli ługowéj, należy starać się o to, aby słoma na podściółkę użyta nie była nadto zwilgotniona, i owce na suchéj leżały podściółce, a gdy stajnie są tak urządzone, że gnojówka w stósowne spływa zbieralniki, z których znowu powtórnie do polewania gnoju może być użyta, sądzę, że skutek uprawy ziemi tak macerowanym nawozem jeszcze korzystniéj wypadnie.

I z nawozem końskim tym sposobem postępować należy, a używając tych ługów solnych, okaże się, że te rodzaje nawozu tracą tak zwane gorące własności i w skutek znajdującéj się w nich soli amoniakowéj jeszcze silniéj, niżeli najlepszy nawóz bydlęcy, działać będą.

O lampie gazem spirytusowym opalanéj, wynalazku pp. Dittmar z Wiednia.

Wynalazek pp. Ditmar nie jest nowy; już od kilkunastu lat zatrudniają się Francuzi przyrządzeniem gazu alkoholicznego, a w roku 1842 przedłożył nawet rząd francuzki izbom prawodawczém wniosek, aby spirytus mieszany z istotami chemicznemi oddzielić się już nie dającemi, tylko do oświetlania przydałe, od akcyzy uwolnić.

Wniosek ten przeszłego roku został przez izby przyjęty, i od tego czasu chemicy łącznie z technikami zajęli się zastósowaniem spirytusu, nie tylko do oświetlenia pomieszkań i ulic, ale do opału zakładów przemysłowych, palowisk i kucheń, do przyrządzenia farb i innych technicznych wyrobów, których fabrykacyja z powodu drogiego materyjału opałowego, zbyt wypadła kosztowna.

Ztąd się to tłomaczy większy wywóz wódki od nas do Wiédnia; tam dystylują wódkę na spirytus 34 stópniowy i do różnych fabryk nietylko w kraju ale i za granicę wywożą. *)

---

*) Odbieranie spirytusu 34 stopniowego ułatwi się, jeżeli przy używanych machinach z talérzami, doda się ich jeszcze o parę więcéj. W Mikulińcach obwodzie Tarnopolskim już od lat kilku taki spirytus wyrabiają, zarobek z tąd większy,

Użycie spirytusu w zakładach przemysłowych usunie go przynajmniéj w jakiéjś części z szynków, bo się droższym stanie, gdy zaś zostanie użyty do oświetlenia miast i opału, wtedy po propinacyjach jeszcze do wyższéj ceny może być podniesiony, i tym sposobem zapobieży się rozprzężeniu w opilstwie klass niższych. Jak dalece użycie to spirytusu powiedzie się, przyszłość okaże; tym czasem wynalazek oświetlenia gazem spirytusowym witamy jako szczęśliwe zjawienie: bo dla gorzelni naszych, w których tak ogromne włożono kapitały, i które dla gospodarstw w poślednich gruntach położonych tak są dogodne, zajaśniał promyk nadziei, iż na dal bez straty dla przedsiębierców w ruchu zostać mogą.

Wspieranie przemysłowości jest najpiękniejszym przywilejem możnych; jest to więcéj, jak jałmużnę dawać. W pracy pojedynczych indiwiduów spoczywa bogactwo narodów, wspiérać więc tych, którzy pracują, jest najpewniejszy sposób utrzymać wszystkich w dobrym byciu. Dziedzic Łańcuta nabywszy sekretu pp. Ditmar, podał przykład godny naśladowania, życzémy mu jak najlepszego powodzenia, które niezawodnie nastąpi, jeżeli tylko fabrykacyja spirytusu zdolnym rękom zostanie powierzona: inaczéj nietylko może doznać szkody, ale wynalazek, któremu nic nie można zarzucić na wziętości utraci.

Kompozycyje w przyrządzeniu tego spirytusu, są rozmaite; nie zaniedbam do tego podać różne sposoby; na teraz ograniczam się na zdaniu sprawy z prób, które uskuteczniłem z gazem spirytusowym pod względem światła i kosztów w porównaniu z innemi materyjałami do oświetlenia używanymi.

Do prób tych użyłem najprzód spirytusu fabrykacyi pp. Ditmar z Wiednia i lampy ośmio-płomykowéj. Próby robiłem w krótkich okresach, abym wszelkie zmiany sprzyjające lub nie sprzyjające, tym lepiéj mógł zauważyć.

1 próba. Zapaliłem lampę w wieczór 8 września r. b. o godzinie 8 *Termometr Reaumura* pokazywał 16½ o + powietrza zewnętrznego, wewnątrz pokoju, zaś 17¾ stopni. Próba odbyła się przy zamkniętych drzwiach i oknach w przestrzeni 11 łokci pol. długości; 10½ łok. szerokości, a 6½ łok. wysokości. Zapalenie trwało 32 sekund. Termometr wisiał na ścianie w odległości 3 łokci od stolika, na którym stała lampa. W półtory godziny po zapaleniu, powietrze w pokoju ociepliło się do 22 o +. Przyszedłszy ze dworu, uczułem dość rażne cuchnienie pierwiastku alkoholu. Płomyki od spodu szafirowe były biało - jasne i żywe, palenie równe.

2 próba. 9 września zapalono lampę o godzinie 8 wieczór; zapalenie trwało 32 sekund. termometr okazywał stan temperatury zewnętrznéj 16, a wewnętrznéj 18 o +. Postawiony wazonik z różą w pączkach na stole w pobliskości lampy, po 57 minutach rozkwitła się, a w półtory godziny późniéj, listki zaczęły odpadać. Cuchnienie było podobnie jak pierwszego wieczora.

3 próba odbyła się 10 września; zapalono lampę o godzinie 8 wieczór, zapalenie trwało 36 sekund. Powietrze miało zewnątrz 15½, a wewnątrz 17 o +; wpółtory godziny podniósł się barometr do 20 stopni: światło było nieco mniéj przenikliwe; cuchnienie jednakowe.

4 próbę rozpocząłem 11 września o godzinie 8 wieczór; zapalenie trwało 39 minut. Termometr okazywał zewnątrz 15 a wewnątrz 16¾ o +. Tą razą po zapaleniu wszystkie płomyki jak gdyby przez pompę poruszane, to do góry to na dół razem się wznosiły. Poruszenia te trwały 15 minut; po półtory godzinném paleniu, podniósł się termometr na 18½ o +. Światło było słabsze.

5 próba. 12 września zapaliłem lampę podobnież o 8 wieczór; zapalenie trwało 41 sekund. Stan powietrza zewnętrznego 13, wewnętrznego 14¾ o + Po dwu godzinném paleniu podniósł się termometr na 16 o +. Cuchnienie wodczane było tą razą mocniejsze jak wieczorów poprzednich.

6 próba. 13 września zapalono lampę także o 8 wieczór, zapalenie trwało 48 sekund. Powietrze zewnętrzne ogrzane było do 12½ a wewnątrz pokoju do 14 o +. Po półtory godzinnèm paleniu płomyki wypuściły cieniutki promyk dymu, utraciły barwę szafirową przy otworkach i żywą białość; u góry czerwieńsze przedłużyły się znacznie i szpiczastemi się zrobiły; nakoniec, stawszy się co raz czerwieńsze lampa mocno dymiła.

Jest to ostatni okres palenia się gazu alkoholicznego: zapala się knot bawełniany, po którym spirytus podchodzi do otworów przez cieplik do góry pociągany, a wtedy cuchnie i dymi się mocno. Stan ten, trwał 49 minut; na końcu pojawiają się przy otworkach małe szafirowe jak gwiazdeczki płomyki, i za jednem fuknieniem powietrza ze spodu, razem gasną.

jak przy wyrobie okowity 30 stopniowéj, która przez przewóz lub stanie, traci gradus albo i więcéj, co dla kupującego wielką jest niedogodnością i producenta na cenie karci.

Rezultat prób tych jest następujący:

1. Spirytus ten, palił się przez 6 wieczorów, razem 11 godzin 49 minut; jeżeli się zaś odtrąci czas, w którym płomyki dymić zaczęły, to światło czyste i piękne trwało o 11 godzin.

2. Płomyki dają światło żywe, mniéj jednak przyjemne jak z 3 świéc wynalazku Millego (5 na 1 funt wied.)

3. Do prac nocnych, to jest pisania czytania i t. p. światło z lamp 8 płomykowe na zbyt jest żywe, i oczom może się stać szkodliwém.

4. Lampy te rozwijają niezwyczajny stopień cieplika w pokoju, co dowodzi, że w atmosferze wiele zniwecza kwasorodu. Jak dalece tak ocieplone powietrze może ludziom być szkodliwém, zasługuje na poszukiwanie fizyków; atoli w ścianie lub oknach zrobione wentylatory osłabią zbyt mocno rozwinięty cieplik i cuchnienie. Kolorowe śkla blado szafirowe lub zielone zamiast na mdło szlufowanych osłabić mogą zbyt mocne na oczy wrażenie. Wtedy lampy, zniniejszą liczbę płomyków i do prac nocnych mogą być użytemi. Papierowa umbra na bańce śklannéj, wrażenia światła także uśmierzy.

5. Pod względem oszczędności oświetlenie spirytusem osobliwie dla uboższych mieszkańców Lwowa zpowodu wysokiéj opłaty konsumcyjnéj żadnéj nie na stręcza korzyści. Funt spirytusu (1=$^{3}/_{4}$ kwarty lwow.) kosztuje 24 kr. w m. k., a zatém jedna godzina $2^{2}/_{11}$ kr. w m. k. gdy oświetlenie świécami łojowemi lub nie oczyszczonym olejem nie wypadnie jak $^{7}/_{12}$ kr.

6. Inny wynika stosunek z oświetlenia świécami stearynowemi n. p. Apollo, Millego i t. p. z temi spirytus w cenie jak dziś, trudniejsze będzie miał stanowisko. Z prób zrobionych okazało się: że lampa spirytusem opalona, pali się 11 godzin, przeto służyć może przez dwa wieczory po $5^{1}/_{2}$ godzin; zasilenie lampy wypadnie na dwa wieczory 24 kr. Trzy świéce Mill. (5 na funt wied.) dają wyższe i łagodniejsze światło, jak lampa o 8 płomykach, pali się $10^{1}/_{2}$ godzin, jeżeli nie ma w pokoju przeciągu powietrza ani zbyt wielkiego ruchu osób. Świéce te kosztują (w większych partyjach z Wiédnia zprowadzone funt wied. 36 kr.) w m. k. $21^{3}/_{5}$, a zatém $2^{2}/_{5}$ kr. taniéj. Funt jeden może bezpiecznie, rozdzielony na 4 świéce, służyć na dwa wieczory, a zatém na każdym funcie tych świéc oszczędzi się $4^{4}/_{5}$ kr. w m. k. Świéce te, palą się zaś o pół godziny króciéj, jak funt spirytusu, więc, gdy tę uzyskaną kwotę odtrąciémy, zostanie jeszcze przeszło 3 kr. oszczędzonych.

7. Korzyść ta jest wyższa, jeżeli lampa zamiast kilka okresów pali się bez przerwy; wtedy bowiem metalowa część lampy rozgrzéwa się mocno, cieplik żywiéj działa na gaz alkoholiczny, i prędzéj się zużywa, im dłuższy okres palenia, tym spirytus prędzéj się pali.

8. Świéce zaś Millego zapalone w pokoju, gdzie ruchu powietrza nie ma, i palące się jednym ciągiem, palą się o 42 minut dłużéj, jak żeby kilkakrotnie były gaszone i zapalane.

9. Oświetlenie salonów gazem spirytusowym wyższość mieć może nad świécami stearynowemi, jeżeli się w nich tańcuje, albo inny większy jest ruch powietrza.

10. Do prac wieczornych osób umysłowo pracujących, świéce wypadną taniéj.

11. Jeżeliby opłata konsumcyjna została umniejszona, natenczas oświetlenie gazem spirytusowym osobliwie o 4 i 5 płomykach byłoby tańszém od świéc stearynowych.

20 Września zapaliłem lampę o godzinie 5 rano, aby wiedzieć jak długo jednym ciągiem się pali. Symptoma w 6 próbie przy ustającym spirytusie opisane, pojawiły się po 9 godzinném paleniu: a zatém o 2 godzin pali się króciéj, jak w sześciu okresach zapalana. Drugiego dnia zapaliłem o téj samej godzinie 2 świéce Millego, paliły się 10 godzin minut 43.

Porównywałem także z gazem spirytusowym lampę oliwą zasyconą: spirytus co do czasu i kosztów, okazał się korzystniejszym.

Cztéry świéce łojowych argańskich podobne dają światło jak lampa 8 płomykowa, bez przerwy na spokojném miejscu palą sią 8 godzin minut 27; funt tych świéc kosztuje 14 kr. w m. k. co do oszczędności przechodzą nietylko spirytus i świéce stearynowe, ale i oświetlenie olejem.

Nie pozostaje mi jak tylko napomknąć pytanie: czyli ulice miast dadzą się gazem spirytusowym oświetlić? Jeżeli lampy te umieszczone będą w framugach na wskróś ściany n. p. w sieniach nad drzwiami wchodowemi wybitych, i od ulicy śkłem zaopatrzone, wtedy łatwo się to da uskutecznić. Jeżeliby zaś miały być na wolném powietrzu zawieszone, zapalenie wielkiéj podlegałoby trudności, bo jeżeli w temperaturze 15 o + potrzeba 38 do 40 sekund do zapalenia, o ileżby to nie było potrzeba czasu, gdy temperatura na wolném powietrzu spadnie do 15 lub

20 stopni? Lecz w naszym wieku i to zadanie rozwiązaném będzie, niech tylko zmniejszona będzie opłata od spirytusu, a pojawi się dość pomysłów, które tę niedogodność usuną.

Ciąg dalszy o środkach zaradczych przeciw opilstwie klas niższych po wsiach i miasteczkach naszego kraju, w Nr. 33 Tygodnika z r. b. zamieszczonych.

Nie będąc obznajomnieni ze skłonnościami, sposobem życia, i prowadzenia domu naszych rolników, niektórzy obywatele — rozumié się tacy, którzy w mieście wiek swój spędzają — nie podzielają zdania p. Franciszka Mysłowskiego dążącego do zaprowadzenia jednéj ceny wódki na wyszynkach w Galicyi. Ja, jako praktyczny gospodarz, uważam zaprowadzenie równych cen wódki na wyszynkach w Galicyi, jako jedyny sposób do powściągnienia naszych rolników i rzemieślników od pijaństwa; szczególnie zaś, od marnowania czasu na pijaństwie; i oprócz powodów przez p. Franciszka Mysłowskiego przywiedzionych, przytaczam jeszcze następujące:

Różne ceny wódki zachęcają rolników i rzemieślników do jeżdżenia po karczmach, wyszynkach i magazynach, dla wyszukiwania tańszéj wódki; tanność jéj powoduje do kupowania większéj ilości na zapas dla potrzeby domowéj — Ztąd skutki okropne, wszyscy domownicy, żona, dzieci, i czeladź rozpajają się, a tak, zapas wódki, który podług zdania gospodarza mógłby wystarczyć na długi przeciąg czasu, w kilku dniach wyczerpany, daje powód do nowéj włóczęgi dla wyszukania i kupienia tańiéj wódki, a tym sposobem czas i pieniądze stracone, i opilstwo w domu co raz więcéj się ustala.

Oprócz powyższych powodów jest następujący, nie mniéj ważny, do karczemek, szczególnie na ustroniu leżących, gdzie zwykle w tańszych cenach wódkę szynkują, zbierają się włóczęgi i opoje, z powodu onéj tanności, tam przy opilstwie robią znajomości, i zawiązują stowarzyszenia do kradzieży, i innych bezprawiów.

Przeciwnie, gdyby jedna cena wódki na wyszynkach i magazynach na drobną sprzedarz wszędzie była zaprowadzoną, nie byłoby powodu, ani włóczyć się za nią, i kupowaniem gdzie jest tańsza nie nagromadzałoby się po domach zapasów, a tym samym możność rozpajania żony, dzieci i czeladzi, bo biorąc z miejscowego wyszynku na potrzebę taką ilość wódki, jaka na opędzenie domowych potrzeb niezbędnie okaże się potrzebną, oszczędzi się czas, pieniądze, i uniknie złych stowarzyszeń i t. p.

Ażeby jednak potrzebom rolnika i wszystkich pracujących klas dogodzić, należy prosić wysokiego rządu, by w czasie sejmu zgromadzeni obywateli układali ceny wódki szynkować się mającéj na rok następujący, która jednak nigdy 50 procentu — cen hurtowych, przenosić nie powinna, wyjąwszy miast, które mając w wyszynkach potrzebną i uprzywilejowaną gałęź intraty, do utrzymania oficjalistów i innych potrzeb niezbędną, tym niechby wolno było w cenach wyższych wódkę szynkować.

Twierdzenie jakoby projekt zaprowadzenia równéj ceny wódki w wyszynkach trudnym był do wyexekwowania, jest bezzasadny: ja sądzę, że będzie najłatwiejszym: żydzi ustąpią i ustąpić muszą z wszystkich szynków, a panowie zaprowadzając swe wyszynki oznaczą cenę uchwaloną, szynkarze zaś mając sobie w oznaczonéj cenie oddaną wódkę, nie mogą pod żadnym względem taniéj ją sprzedawać.

Haliczanin.

O sposobie przymuszania drzew owocowych do rodzenia.

Sposób, za pomocą którego drzewa owocowe uzyskują nadzwyczajną płodność, u zakonników miłosierdzia we Francyi używany, zaczyna się już po niektórych niemieckich krajach rozszérzać. Jest następujący: gałęzie drzewa nierodzącego gną do ziemi i przywiązują do nich ciężary, ażeby nie wracały do pierwszego położenia. Widok takiego drzewa, jest osobliwszy; ale przez zgięcie gałęzi wstrzymują się soki, i niejako do formowania pączków na kwiat przymusza. W ogrodach owocowych w Wersalu, już od dawnego czasu nie obcinają piramidalnych i karłowatych drzew, owszém pozwalają róść latorośiom, ale je naginają; drzewa te odznaczają się także urodzajnością.

Pan Saulangue Badin słynny ogrodnik, którego drzewa jak utrzymuje dziennik *agriculteur proticien* oznaczają się prześlicznym wzrostem, wszystkie drzewa owocowe myją rozpuszczonym potażem. Sposób ten, nie tylko chroni drzewa od chorób i wszelkiego rodzaju owadów, ale nawet przyczynia się do wielkiéj obfitości owoców.

Korespondencyja z Liverpoolu 28 września b. r. o zbiorach tegorocznych w Anglii.

Pogoda od sierpnia do tego czasu sprzyjała bez przerwy żniwom; w poprzedzających zaś miesiącach ciągłe były słoty i nieurodzaju się obawiano. Z końcem sierpnia zwieziono w saméj Anglii więcéj niż ¾ część zbioru pszenicy, ale w Wallii nie szło tak pomyślnie; bo od początku wiosny groźna posucha trapiła ten kraj; od lipca znowu nastąpiły słoty, i pszenicę przez pół wilgotną z pola zebrano; nie bardzo więc ze zbioru są zadowolnieni; ale pomimo tego cena pszenicy zaczęła spadać.

W Irlandyi i Szkocyi dojrzewanie zboża znacznie się spóźniło, i już powstawała trwoga o tegoroczne zbiory; raptem zjawiła się pogoda, i pszenicę szczęśliwie z pola uprzętnęli.

Zagranicznéj pszenicy dostawa do naszych portów z morza niemieckiego i baltyku bardzo była znaczna, ale pokupu ani po targach ani pod klucz rządowy nie znalazła. Cło nawet z początku na 18, a potém na 19 szylingów od kwarteru podniesiono.

W pierwszéj połowie bierzącego miesiąca przy ciągłéj pogodzie uprzątniono cały zbiór pszenicy z pola, co raz téż bardziéj z ceny spadała. Dowóz jéj na targach pomimo że kwarter z 60 spadł na 54 był ogromny. Dzierżawcy cisnęli się z swoją pszenicą na wyścigi do sprzedarzy: w ogóle bowiem, sądząc z powierzchowności na polu wyobrażano sobie, że pszenica ogromnie zarodziła, i że ceny co raz niżéj spadną; tym czasem; rezultat zbioru był rozmaity, i wprzecięciu biorąc, uważać go tylko można za zwyczajny. Do tego przydać potrzeba, że targi tylko samą nową pszenicą krajową są napełnione; co dowodzi, że zapasów nie ma, i cała konsumcyja opiéra się na świéżo zebranéj i około 500,000 kwarterów zagranicznéj pszenicy po składach złożonéj. Zważywszy nareszcie okolicznośc, w konsekwencyi swojéj tak ważnéj, któréj najgorliwsi obrońcy prawa oclenia zboża zagranicznego, zaprzeczyć nie mogą, że dzierzawcy nasi (*farmers*) ledwie z pola zbierą, czém prędzéj produkta wyprzedają, bo ludzie ci, nie mając znacznych zapasów pieniężnych, żyją od dziś na jutro, nie mogą téż z powodu ogromnych czynszów, które dziedzicom za dzierzawy płacą, odciągać się z sprzedażą; przepełniają więc targi zaraz po zbiorze, aby ich potém wyłącznie spekulantom na zagraniczną pszenicę zostawić.

W Szkocyi, gdzie zawsze późniéj żniwa się odbywają, zapadły od przeszłego tygodnia słoty, i z téj przyczyny zbiór pszenicy wypadł jeszcze mniéj jak średni. W Irlandyi sprzyjała ciągła pogoda, zbiory téż są obfite. Wiadomość ta, przyczyniła się téż do większego jeszcze zniżenia cen. Za czerwoną miękką ale nieczystą gałacką pszenicę, za którą przed 3½ miesiącami płacili za baszel po 7 szylingów, 6 pens, nie płacili przed trzema tygodniami, jak 5 szyl. 8 pens, czyli za kwarter, licząc w to cło wynoszące 20 szyl., 38 szyling.; obecnie płacą za baszel 5 szyl. 10 pens.

Jęczmień, bób, turnips i wcześnie posadzone ziemniaki, ucierpiały wiele przez posuchę od kwietnia do lipca trwającą; dla tego téż zbiór tych ziemiopłodów, wypadnie o połowę mniejszy, jak zawsze. Owies zaś chybił zupełnie.

Ażeby pokryć niedostatek paszy, uprawiają teraz skrętnie ozime żyto, bo turnips i siano zawiodły nadzieję gospodarzy. Z tego powodu pokup egipskiego bobu i północno - amerykańskiéj kukuruzy, nawet pod klucz rządowy jest bardzo znaczny.

W Zjednoczonych Stanach udały się jak najlepiéj wszelkie ziemiopłody. Mąka z północnéj Ameryki spadła na 8 do 10 procentów. Od czasu usunięcia w Anglii cła z kanadyjskiéj mąki pszennéj, uprawa pszenicy wzmaga się co raz więcéj: upłynie jednak jeszcze znaczny szereg lat nim dostawa z tamtąd dla nas będzie, o wiele znaczniejszą jak kropla wody w morzu.

Ludność w Anglii i Walii wynosi na teraz 21 milijonów. Produkcyja zaś ziemiopłodów pomimo największego usiłowania rolnictwa w upłynionym lat dziesiątku, szczególnie pszenicy, w stosunku wzrastania ludności mało co się powiększyła.

Przystawa zagranicznéj pszenicy do naszych portów od 14 dni ustała zupełnie, a John Bull, jak piérwéj, niezmienny w swoich potrzebach.

Z tego, co wyżéj powiedziałem, można wnosić, że podwiosnę nie obejdzie się bez znacznego dowozu zagranicznego zboża. Wyprożniemy nasamprzód przepełnione po portach włoskich składy, a potém musiemy się oglądnąć za odleglejszemi.

L.

Raporta handlowe
od 28 Paźd. do 4 Lutego r. b.

Targ na woły we Lwowie. Przypędzono na poniedziałkowy targ przeszło 450 wołów i jałowic,

w lepszym gatunku jak poprzedniego targu. Sztukę można było nabyć od 35 do 41 zr. w m. k., a parnikami jeszcze taniéj. Jałowice nim zostały wpuszczone do kraju, odbyły kontumacyję 14 dniową na Bukowinie. Sprzedarz szła oporem, nieznaczną tylko ilość zakupiono na konsumcyję, a resztę popędzono w drogę.

Ze Lwowa i obwodu lwowskiego. Zasiewy, zbiór potrawu, sprzęt ziemniaków i ogrodowin, wszystko razem się zebrało, wszystko téż idzie oporem. Urodzaje u nas wyjąwszy po płaszczyznach udały się tak co do zboża jako i ziemniaków średnio. Po nizinach i płaszczyznach wygniły ziemniaki, i zboże nikłe się urodziło. Żyto chybiło najbardziéj; omłót wszystkich gatunków zboża mniejszy od innych lat. Oziminy niezewszystkiém są zadowalniające. Ziemniaki przebierają i suszą, osobliwie na nasienie, kto wié, czy i tym sposobem ochroni się ich, bo są wodniste, i niejako z błota się ich wygrzebuje.

Ceny zboża temi dniami podskoczyły; kupcy dają za korzec pszenicy 9 zr. a za bardzo piękną 9 zr. 30 kr. Za żyto 6 zr. 30 kr. Za jęczmień 5 zr. Za hreczkę 5 zr. 45 do 6 kr. Za owies 4 zr. 20 kr. Ziemniaki 2 zr. w. w. Za garniec okowity staréj 24 kr., a za nową 20 — 22½ kr. w m. k.; i wszystkie pieniądze z góry.

Uwiadomienie

O dalszém wychodzeniu Tygodnika rolniczo-przemysłowego, zniżeniu przedpłatni z 10 na 8 zr. 24 kr. w m. k. i innych zobowiązaniach Redakcyi.

Na nowo łaskawie udzielona pomoc po 500 zr. w m. k. przez dwa lata od Wysokich Stanów i zbliżenie się liczby abonentów do 200, dozwalają redakcyi zniżyć cenę, od 1 stycznia 1845 zacząwszy za Tygodnik z 10 na 8 zr. 24 kr. w m. k.

Przedpłatnię przyjmuje c. k. dyrekcyja główna poczt od exemplarza z przesyłką pocztową po 10 zr. w m. k. Prowincyjonalne c. k. urzędy pocztowe z przesyłką i prowizyją prawnie ustanowioną po 48 kr. w m. k. od exemplarza po 10 zr. 48 kr. Księgarnie krajowe z 15% rabatem, czyli 1 zr. 30 kr. od każdéj prenumeracyi 9 zr. 54 kr. Kantor Redakcyi bez przesyłki 8 zr. 24 kr. w m. k.

Jeżeli przed nowym rokiem nastąpi liczne o Tygodnik dopytywanie, stósownie do okoliczności cena przedpłatni na 7 zr. a może nawet na 6 zr. zostanie zniżona.

Redakcyja przjmować będzie insercyje dotyczące się sprzedaży i wydzierzawienia dóbr, sprzedaży bydła, koni, owiec i produktów przemysłu gospodarskiego; wezwania do obsadzenia posad ekonomicznych i t. p. franko nadesłane.

Umieszczane będą podobnie jak przy końcu tego rocznego Tygodnika, raporta handlowe zewnątrz kraju i z za granicy.

Na żądanie szanownych Abonentów, zajmie się redakcyja sprowadzeniem nasion roślin zbożowych i pastewnych, jeżeli zamówienie ich nastąpi z początkiem zimy i ilość ich przez konkurencyję dosiągnie każdego gatunku, przynajmniéj jeden cetnar. Podobnież zapisze także zażądane modele machin i narzędzi gospodarskich, lub podług tych, które już są sprowadzone pod dozorem swoim w naturalnéj wielkości sporządzić je każe.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.